

ZOŁNIERZ POLSKI



PISMO POSWIECONE CZYNOWI I DOLI ZOŁNIERZA POLSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, WIERZBOWA NR. 9. — TELEFON 632 WOJENNY
CENA EGZEMPLARZA 25 FEN.

Dalszy ciąg ofensywy bolszewickiej

Bitwy prowadzone na ogromnej przestrzeni frontów wołyńskiego i podolskiego trwają już z górą tydzień. Ofensywa nieprzyjaciela, możemy to z dumą i radością stwierdzić, nie osiągnęła żadnego wyniku. Mimo znacznych sił, mimo wielkich rezerw, mimo użycia ciężkiej artylerji, pociągów pancernych a nawet pocisków gazowych, bolszewicy nie tylko, że nie przełamali naszego frontu, lecz nawet na żadnym z odcinków nie udało się im naszą linię wstrząsnąć.

Nieprzyjaciel postanowił zająć Równe i Kamieniec Podolski.

Aby zająć Równe walczył przez cały tydzień na przedpolach Zviahla, dalej o przeprawę przez Słucz,

wreszcie bardziej na północ, na odcinkach Jemilczyna, Seredy i przed Olewskiem. Spróbował swych sił, poparty mocnym ogniem artylerji, i w ataku i w obejściu i starając się nas zaskoczyć z flanki i starając się na nas w kilku miejscach równocześnie uderzyć w nocy. Wszystkie te próby spełzły na niczem. Zviahel pozostał w naszym ręku, przeprawa przez Słucz wiele krwi kosztowała bolszewików, ale przez rzekę nie przeszli. Przeprawa przez Berezynę zakończyła się klęską nieprzyjaciela.

Aby zająć Kamieniec Podolski próbowali bolszewicy również wszystkich sposobów. Atakowali oni cały szereg miejscowości, głównie zaś Wierzbowiec, Łatyczów, Derażnię, Nowo-Konstantynów i Nową-Sieniawkę.

Napróżno. Wszystkie te miejscowości pozostały w naszym ręku, nieprzyjaciół pokrowił się nic nie wskórawszy.

Bezpośrednio za frontem bolszewickim, a nawet w pierwszych liniach, zgromadził nieprzyjaciół, jak na dzisiejsze stosunki, dużo kawalerji. Kawalerja ta miała być, po przełamaniu naszej piechoty przez piechotę bolszewicką, wykonać wielki skok w głąb naszego frontu, wnieść zamieszanie między nasze oddziały, poprzecinać połączenia kolejowe i wogóle miała nas ostatecznie dobić.

Jednakże dotychczasowy przebieg walk wskazywały na to, że możeby kawalerzyści bolszewicy pozłazili z koni i poszli na piechotę podtrzymując swoją czerwoną piechotę, bo jeżeli mają zamiar przy koniach zostać i czekać na tę okazję, kiedy nasza piechota ulegnie, to zda się, że tej okazji nigdy się nie doczekają.

Po walkach na froncie wołyńskim i podolskim, nie przestając zresztą na tych dwóch frontach szturmować, przeszedł nieprzyjaciół jeszcze raz do wielkiego uderzenia na Mozyrz i Kalinkowicze. Uderzenie to posuwało się widłami, jakie tu tworzą dwie linje kolejowe między Mozyrzem, Żłobinem a Homlem. Od południowego wschodu miało ono być jeszcze być poparte przez rzeczną flotyllę bolszewicką, która, idąc przeciw biegowi Prypeci, miała uderzyć na Narowlę.

Bolszewicy wyruszyli do tej bitwy w składzie trzech dywizji, które udało im się w bardzo szybkim czasie po ostatnich klęskach uzupełnić do stanu pełnego. W trzydniowej walce, którą można nazwać bitwą o Mozyrz, ponieśli jeszcze raz całkowitą klęskę. Piechota nieprzyjacielska, idąca na nas w kierunku Żłobina, została przez naszą piechotę rozbita.

Siły nieprzyjaciela, idące na nas od strony Homla, zostały odpędzone, przyczem nasza artylerja połowa rozstrzelała dwa pociągi pancerne bolszewickie.

Flotylla bolszewicka, złożona z trzech statków opancerzonych, posiadających działa dalekonośne, oraz złożona z kilku monitorów, podpłynęła pod Narowlę. Tu jednak pokonana została w walce przez naszą artylerję ciężką.

Dnia 25 marca szturmował jeszcze nieprzyjaciół załarcie przeprawę na Słuczu, bił się pod Miropolem, oraz pomiędzy Baranówką a Ostropolem. Wszędzie został przez nas pobity i zmuszony do odwrotu.

Równocześnie poszli bolszewicy jeszcze raz do szturm na froncie podolskim, pod Nową-Sieniawką i Nowo-Konstatynowem akurat zderzając się z naszymi siłami, rozwijającymi się tu do ataku. W zderzeniu tym dostali bolszewicy ciężkie łoża, zostali oskrzydleni i poniosłszy znaczne straty musieli się cofnąć.

Robiąc obrachunek z całego przebiegu ofensywy musimy powiedzieć, że ofensywa ta, tak gwałtownie przez nieprzyjaciela prowadzona, we wszystkich spotkaniach jest dla nas zwycięską. Nasza piechota, nasza artylerja, nasza kawalerja góruje stanowczo nad przeciwnikiem. Nasze dowództwo, mimo iż nie jest stroną zaczepiającą, umie nieprzyjacielowi odrazu od pierwszych chwil spotkania wydrzeć inicjatywę z ręki i pokierować walką tak, iż nieprzyjaciół musi się ugiąć przed narzuconą mu przez nas wolą.

Bolszewicy podciągają jeszcze wciąż nowe siły, ale można już dzisiaj z pewnością powiedzieć, że na nic im się to nie przyda. Zwycięstwo jest w naszym ręku.

Sewer.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek ilustrowany poświęcony Kamieńcowi Podolskiemu.

O zasadach i duchu wojska bolszewickiego

Minister wojny w bolszewickiej Rosji chlubi się rozbijaniem wojsk Denikina, Kołczaka, Judenicza, odparciem oddziałów Ententy, która zresztą sama dobrowolnie opuściła Rosję, planując jej podbój gospodarczo-przemysłowy przez nawiązanie stosunków z Sowdepją.

Istotnie możemy podziwiać jak źle był wyćwiczony, do jakiego stopnia nie miał idei, ducha, morale żołnierzy carskich oddziałów Denikina, Kołczaka i Judenicza, że tak łatwo uległ, nieco uporządkowanej przez niemieckich oficerów, armji Kalinina i Trockiego.

Jednak żołnierz polski znał tego moskiewskiego żołnierza już w roku 1914 i przez cały czas Legjonowej Kompanji, kiedy na czele wojsk rosyjskich stali wodzowie starej szkoły, zdolni i znani, jak gen. Brusilow. I wówczas nawet Legjoniści nasi mawiali, że żołnierz rosyjski jest gorszy od żołnierza austriackiego, bo gdy tylko „pepiczki” — Czesi nie zdradzili na froncie, zawsze austriacki żołnierz bił na głowę moskiewskie pułki.

I daj Boże, by obecne bolszewickie pułki chciały się zmierzyć z regularnymi armjami w zachodniej Europie. Lepiej niech siedzą cicho nazewnątr, a głośno wojują w granicach swojej Sowdepji, bo już pierwsza nauczka po roku wojny z Polską jest bardzo dla Trockiego i Lenina dotkliwa.

Tymczasem krążą już głuche wieści, że z rozkazu Ludendorfa i Hindenburga, w razie zerwania uchwał pokojowych przez Niemcy, korpusy bolszewickie mają być przewiezione z Rosji nad Ren, by walczyć z Francją.

Szczęśliwej drogi powiemy. Nawet ślepy wówczas zobaczy, ile jest prawdy w zapewnieniach bolszewików, iż nie chcą wojny, tej rzezi ludów.

Żaś teraz widoczną jest dla nas ta nieokiełznana chęć podboju i rabunku u krasnoarmiejców. Wszak niedarmo Trocki zapowiada w swych wynurzeniach na ostatnim zjeździe Sowietów:

„Ale jeśli mówimy o zawarciu pokoju w najbliższych miesiącach, to tego pokoju nie można będzie uważać za stały pokój. Pokój, który zawarty zostanie w krótkim czasie, okaże się dla nas tylko długim wytchnieniem”.

Tak oto powiada Trocki po wysłaniu do Rządu Polskiego noty pokojowej. Zupełnie jak w czasie rokowań w Brześciu Litewskim z Niemcami.



Otóż tak planować może tylko opryszek, a nie żołnierz. Dla żołnierza pokój jest koroną wojny, jest jej zakończeniem na długie lata.

Dlatego gdy nasz Wódz Naczelny mówi, iż trudniej z bolszewikami zawrzeć pokój, niż prowadzić wojnę, każdy prawy, a świadomy żołnierz polski wie co to znaczy.

* * *

Czy zastanawialiście się kiedy nad dziwną u tych bolszewików niby socjalistów, komunistów, demokratów, nienawiścią do Polski i do państw o ustroju demokratycznym w Europie?

Czy was to, żołnierze, nie zadziwia, iż z Kajzerowskimi Niemcami, z c. i k. Austrią, bolszewicy niezwłocznie zawierają pokój w Brześciu, a republikańskie rządy Francji i Ameryki nie myślą jeszcze o tem? Dla uważnego badacza jest to jasne.

Cały ustrój bolszewicki oparty jest na tyranji, o jakiej nie miały pojęcia wieki całe. Ustroju tego podpora, armja,—jest najreakcyjniejszą, najbardziej niewolniczym duchem przenikniętą organizacją.

„Gdybyśmy spróbowali na wojska oddziaływać słowami, przekonaniem, oddziaływać jakkolwiek inaczej niż terorem, nie utrzymalibyśmy się nawet 2 miesiące, byłibyśmy głupcami“.*)

Cenne to wyznanie złożył, najwyższą władzą obdarzony w Sowdepji, tow. Lenin. W powyższych słowach maluje się cała ideologia krasnoarmiejca, jego duch, jego morale.

Czy żołnierz polski może się wahać w wyborze dróg, które mu wskazują obowiązek, a przede wszystkim dobro Ojczyzny i dobro własne?

* * *

Na zakończenie jaskrawy przykład opieki i dostrzeżenia zobowiązań przez Rząd Sowietów w stosunku do „inorodczej krasnej armji“: Finlandja, mająca jeszcze przed wojną bardzo silnie rozwinięty ruch socjalistyczny (w Fińskim Parlamencie przed wojną socjalistom brakowało kilku głosów do większości posłów) uległa w roku 1916-ym namowom Le-

nina i Trockiego, zaprowadziła u siebie na wzór Rosji „czerwoną armję“.

I cóż się stało, dlaczego Finlandja nie wchodzi do Wszechrosyjskiej Republiki Sowietów, gdzie fińska czerwona armja! Gdzie fińskie sowiety? gdzie fińscy komisarze?

Na rozkaz Niemców w roku 1917-ym Czerwona Rosja Leninów i Trockich pozwoliła, dosłownie wymordować dziesiątki tysięcy krasnoarmiejców fińskich przez białogwardystów fińskich; wspomaganych przez regularne oddziały niemieckie.

Dziś śladu krasnoarmiejców w Finlandji niema.

Jesteśmy jako państwo i kraj przede wszystkim państwem i krajem chłopskim, rolniczym.

W całej Polsce nienaliczymy nawet miliona robotników przemysłowych.

Chłop nasz daje rekruta państwu polskiemu bo widzi w państwie tym ostoję, a przede wszystkim obronę swej własności.

Tylko zdrajca narodu, szpieg lub płatny bolszewicki łotr może polskiego żołnierza namawiać do prób krasnoarmiejców w Polsce.

W krótkotrwałej walce bratobójczej zakończą się te próby ku większej korzyści państw rozbiornych, ku pożytkowi Niemców i Moskali.

Żołnierz polski nigdy nie będzie krasnoarmiejcem, bo ma sumienie, honor i Ojczyznę, tak niedawno przecie z grobu powstałą.

Edw.

Rokowania pokojowe

Rząd polski wysłał dnia 26 b. m. notę do p. Cziczerina, komisarza do Spraw Zagranicznych w Moskwie, iż gotów jest przystąpić do pertraktacji pokojowych, zgodnie z propozycją rządu bolszewickiego. Rząd polski projektuje, iż dnia 10 kwietnia 1920 roku, gotów jest rozpocząć rokowania pokojowe z pełnomocnikami rosyjskimi w Borysowie. —

O ile rząd bolszewicki zgodzi się na te propozycje, wtedy rząd polski wyda odpowiednie zarządzenia, aby na odcinku przyczółka mostowego Borysów,

*) „VII Wszechrosyjski Zjazd Sowietów“, str. 27.

przed datą i godziną naznaczoną dla przybycia pełnomocników rosyjskich, działania wojenne przerwane zostaną na 24 godziny. Oficerowie polscy oczekiwać będą pełnomocników rosyjskich przy przecięciu linii okopów polskich z linią kolejową Mińsk-Smołeńsk.

W ciągu dni ostatnich, minister Spraw Zagranicznych Patek, konferował z Naczelnym Wodzem, wiceministrem gen. Sosnkowskim, prezydentem ministrów Skulskim, przedstawicielami klubów sejmowych, oraz z przedstawicielami państw Ententy. Jednocześnie, od dłuższego czasu odbywały się w Warszawie rokowania z przedstawicielami państw, powstałych na gruzach dawnej Rosji, a więc Łotwy, Finlandji i Estonji, oraz z delegacją rumuńską. —

Poglądy powyższych państw w sprawie pokoju z Rosją zostały należycie omówione, tak, że Polska będzie działała w ścisłym kontakcie z powyższymi państwami.

W rokowaniach pokojowych z bolszewikami udział przypuszczalnie wezmą ze strony polskiej z ramienia rządu: minister Patek i poseł polski w Estonji Wasilewski, z wojskowości: gen. Sosnkowski, ze strony klubów sejmowych wysuwani są: od Polskiego Stronictwa Ludowego poseł Rataj lub poseł Anusz, od Związku Lud. Narodowego poseł Stanisław Grabski, od Narodowego Zjednoczenia Ludowego poseł Dubanowicz lub poseł Kamieniecki, oraz od Polskiej Partji Socjalistycznej poseł Daszyński. Poza tem wezmą udział w konferencji urzędnicy poszczególnych ministrów, oraz przedstawiciele Naczelnego Dowództwa.

Czy rokowania pokojowe dadzą narodowi polskiemu pokój, trudno przewidzieć. W każdym bądź razie żołnierz polski będzie nadal walczył i bronił granic Rzeczypospolitej, przed gwałtownymi atakami bolszewickimi. Żołnierz polski wykazał w ostatnich

walkach tyle odporności i wiary w słuszną sprawę, o którą walczy, że nadal będzie tym murem ochronnym przed nawałą bolszewicką, — dopóki sprawiedliwy pokój nie będzie zawarty.

Z Sejmu

Na posiedzeniu w dniu 26 marca b. r. Sejm uchwalił ustawę o podwyższeniu zasiłków dla inwalidów wojskowych. Wzrastająca stale drożyzna powodowała dość ciężkie położenie tych ludzi, którzy przeszedłszy przez ciężkie warunki służby wojskowej, często wynieśli z niej poszarpane zdrowie, a czasem nawet niemożność do jakiegokolwiek pracy. To też Sejm nie zwlekając, wszedł w trudną sytuację życiową inwalidów i uchwalił podwyższenie zasiłków w dość znacznym stopniu, bo o 300 procent.

Wprawdzie i ta suma nie jest jeszcze wystarczająca i niektórzy posłowie domagali się znaczniejszej podwyżki, ale po wzięciu pod uwagę bardzo ciężkiego położenia skarbowego Państwa, na niniejszej uchwale tymczasem porzeczano.

Poza sprawą powyższą postawiony został i jednomyślnie uchwalony wniosek o nadaniu krzyża „Virtuti Militari” dla Lwowa.

Znane są bohaterskie walki o obronę Lwowa, w których udział brała cała polska ludność miasta, poczynawszy od starców do matek i dzieci. Tylko dzięki temu stanowisku Lwowa dziś Rząd Polski domagać się mógł o uznanie Lwowa za przynależne do Państwa Polskiego, udowadniając szeregiem faktów, że Lwów to miasto polskie, które tylko do Pol

ŚLAWOJ SKŁADKOWSKI. LEK. PODPUŁK.

Tarapata

(Dokończenie).

Odtąd ogień bitwy dla niego nie istniał, poprostu zrozumiał, że nie warto zwracać na to uwagi.

Pierwszy ranny, którego złożono na nosze, zadziwił niezmiernie Tarapatę. Dotąd traktował chodzenie i dźwiganie noszy za kompanją jako włóczęgostwo, jako sport.

Dopiero w bitwie zrozumiał właściwe przeznaczenie noszy. Zrozumiał i odczuł.

Odrzuć jakoś dziwnie lekko ujął drążki i niósł pierwszego swego rannego z braterską pieczołowitością. Nosze z tą chwilą nabrały dużego znaczenia.

„Patrzcie-no, jakto taki ranny człowiek wygodniusko se na tym liga”, powtarzał Tarapata, mile zdziwiony opieką, jaką otacza się żołnierza.

Zaraz po pierwszej bitwie wyprał nosze czyściutko w rzece i odtąd otaczał je jeszcze większym szacunkiem, niż przedtem. W marszu nie oddawał ich już ani na chwilę drugiemu sanitariuszowi, na co ten zresztą bardzo chętnie się zgadzał.

Każdą dziurkę i pęknięcie płótna starannie reperował na postojach, twierdząc, że „takiemu rannemu musi być dogodnie ligać”.

Nosze odtąd nie tylko nie straciły ale zyskały bardzo na swym wyglądzie i mocy. Po za tem cała obejście się Tarapaty z rannymi sprawiło, że każdy chciał być przez niego opatrzony i odniesiony. Porcje dodatkowe zwiększyły się i Tarapata nie zaznawał już głodu. Garczek przy pasie prawie stale był napełniony. Sam Tarapata nabrał już prawdziwej żołnierskiej fantazji. W marszu podginał poły płaszcza, zakładał je za pas, zawijał przydługie rękawy i płynął za kompanją z noszami.

Raz nawet Tarapata miał przygodę miłosną. Kwaterował u młynarza. Co było w nocy niewiadomo. Dość, że rano młynarzówna wybiegła do niego, gdzie już stał z noszami za kompanją, niosąc olbrzymi ser, który za chwilę zniknął w chlebaku Tarapaty, przy głośnych okrzykach zazdrości całej kompanji.

„A niech Pan do nas napisze, niech se Pan zapisze nasz adres” mówiła zarumieniona od snu młynarzówna, patrząc, jak w tęczę, w oczy Tarapaty, który był dziwnie blady i jakoś nawet z sera się nie cieszył, jak należy.

Cała kompanja zamarła w oczekiwaniu, co zrobi Tarapata, bo wszyscy wiedzieli, że nie tylko pisać, ale

skiego Państwa chce należeć i zawsze walczyć o to będzie.

Temu miastu więc, które złożyło daninę z krwi swoich dzieci, należy się dług ze strony Państwa i cieszymy się, że Lwów właśnie jest pierwszym polskim miastem, które za swą odwagę i stanowisko bohaterkie otrzymała wojskową odznakę waleczności.

Trzecią wreszcie sprawą, jaką Sejm na tymże posiedzeniu uchwalił, był wniosek o utworzeniu Komitetu Floty Narodowej.

Wiemy, jak wielkie znaczenie dla każdego państwa posiada morze. Widzimy jakie stanowisko posiada obecnie Anglja, państwo wybitnie morskie, które pierwsze zrozumiało wartość morza i pierwsze zorganizowało u siebie flotę, dziś największą w świecie.

Odradzająca się Polska zyskała dostęp do morza, posiada brzeg na którym założyć może swe porty i doki, gdzie się buduje okręty. Całe społeczeństwo polskie zrozumiało natychmiast, że nie wolno poprzestać jedynie na posiadaniu morza, że nie będzie posiadało ono wartości, jeśli państwo nie wytworzy własnej floty handlowej dla zorganizowania stosunków handlowych z obcemi państwami i floty wojskowej dla ochrony brzegów. I natychmiast ze wszystkich stron poczęły płynąć ofiary na cel powyższy.

Aby jednak akcję zbierania funduszków należycie zorganizować, Sejm powołał do życia Komitet Floty Narodowej, który dążenia społeczeństwa scentralizuje w jedno ognisko. —



nawet czytać zupełnie nie umie. Chwilkę się wahał, ale wnet dumnym ruchem, choć drżącą ze wzruszenia ręką, wyciągnął z kieszeni płaszczka kawałek starej gazety, wetknął go w rękę najbliższej stojącego żołnierza ze słowami:

„Zapiszcie adresie paninki”.

Tak Tarapata nie uronił swej godności wobec młynarzówny. Długo, pierwszy raz w życiu, włóczęga Tarapata oglądał się na gościnny wiatrak i był tak markotny, że nawet oddał na parę godzin do niesienia nosze drugiemu sanitariuszowi, mówiąc:

„Ponieście ino, cóż jo to ciągiem bede turgał!”

Śmiano się z niego, że parobkiem ma być na wiatraku, a nie żołnierzem, kiedy tęskni za młynarzówną, ale Tarapata, choć markotny jeszcze, machnął ręką: „Nasze, polskie je wojsko, trza za nim maszerować!”

Tak i został. Nad Nidą zrobili go starszym żołnierzem, ale nosze wciąż nosił.

Przyszła ofenzywa letnia 1915 roku: Moskale „megali” przed nami, że ledwo nadożyć. Co noc zostawiali strażę tylną, które nad ranem patrolami spędzać trzeba było.

Jednego ranka, gdy switało, starszy żołnierz Tarapata nagotował se pełny garczek ziemniaków, już okraszył i czekał, aż trochę przestygną, opowiadając

Imieniny Naczelnego Wodza w „Mścicielu”

Niezatarte pozostaną wspomnienia z obchodu Imienin Naczelnego Wodza, urządzonego przez załogę pociągu pancernego № 16 „Mściciel”, na froncie litewsko - białoruskim w dniu 19 b. m.

Uroczystość, zaczęła się już 18-go wieczorem.

Muzyka białostockiego pułku strzelców urządziła capstrzyk, grając narodowe mairsze przed gmachami wojskowymi i przed stacją O., ubranymi w zieleń i chorągwie o barwach narodowych.

Nazajutrz odbyło się solenne nabożeństwo w cerkiewce „przekształconej” w kościółek, odprawione przez kapelana II. D. L. B. zakończone podniosłem kazaniem i odśpiewaniem „Roty”.

Wieczorem o godzinie 7-mej zaczęło się uroczyste przedstawienie w byłej „suszarni nasion leśnych”, przerobionej, po kilku tygodniowym mozole, „w salę teatralną”

Stosownie do programu wielce urozmaiconego, przebieg uroczystości był następujący:

Część pierwsza: 1) Hymn narodowy (orkiestra p. białostockiego strzelców.) 2) „Słowo o Wodzu” wypowiedziane ze swobodą przez komendanta grupy O. ppłk. Paśl. Treść przemówienia da się zamknąć w jednym zdaniu: Józef Piłsudski był i jest dla Polski mężem opatrnościowym, mężem, którego ani 31 rok ani też 63 nie posiadał, co było przyczyną niepowodzeń ówczesnych wyzwolenczych czynów.

3) „Pieśń o Wodzu” odśpiewana przez załogę pg. pc. № 16 „Mściciel” 4) „Pieśni żołnierskie Moniuszki”. 5. „Wiązanka melodji legjonowych” (orkiestra białostoc

jak po wojnie rzuci „wandrowanie” i z młynarzówną się ożeni i sam będzie „Müller”. Kompanja leżała w linii, wysłano już patrole pod moskiewskie okopy. Gdy Tarapata łyżkę do bęby popniósł i nosem łapał zapach kartofli ze słoniną, wpadł żołnierz z patrolu, że „za tamtą gruszą postrzeliło starszego żołnierza Gądka”. Tarapata jedną chwilę nie wiedział co robić, potem bryzgnął garczkiem, złapał rosze i zaczął biec z białą płachtą nad głową, prosto do wschodzącego słońca, w kierunku moskiewskich okopów. Koło gruszy, gdy wybiegł z łubinu w tatarkę, kule zaczęły bzykać mu koło uszu. W biegu rozkładał nosze. Drugi sanitariusz i żołnierz z patrolu zostali w tyle. Nagle biała płachta nad głową Tarapaty zachwiała się, zwinęła i runęła z nim razem na ziemię. Upadł na nosze, grzebiąc i czepiając się pazurami wolnej ręki czarnej, wilgotnej od rosy ziemi. Już Tarapaty nie podnieśli. Zakopali go w tem miejscu, w tatarce pod gruszą, gdzie przestał wandrować ułapiwszy się pazurami czarnego zagona. Nosze oddali na wóz, bo nikt nie potrafił turgać takiego ciężaru. Wydano dla kompanji inne, lżejsze.

Ziemniaki ze słoniną zjadła wiara i wszyscy przyznali, że Tarapata był morowy chłop.

pułk.) 6. „Wóz Drzymały“ obraz sceniczny na tle stosunków poznańskich, Rączkowskiego, odegrany przez żołnierzy pg. pc. № 16 „Mściciel“

Część. II.

„Legiony“ wiersz, oddeklamował ppor. Ank. „Pieśń wieczorna“ i „Fantazja“ z opery Hanka, odegrała orkiestra i „Pieśni żołnierskie“, które odśpiewał chór załogi pg. panc. № 16 „Mściciel“. Na zakończenie odegrano „Za sztandarem“ obraz sceniczny na tle wypadków z roku 1863. W przedstawieniu brali udział żołnierze pg. pc. № 16 „Mściciel“.

Do podniosłego nastroju uroczystości przyczyniła się w niemalym stopniu znakomita gra uroczych amoterek, jak również muzyka białostockiego pułku strzelców. Kurtyna i dekoracje wykonane były przez zaszczytnie znanego artystę — malarza p. Kazimierowskiego. Misternie wykonany orzeł (również dzieło artysty Kazimierowskiego), wycięty z forniru — oświetlony lampkami elektrycznymi, na tle amaranu wzbudził powszechny podziw. Była suszarnia, odpowiednio urządzona, robiła wrażenie pięknej sali teatralnej, którąby się mógł poszczycić niejeden z teatrów prowincjonalnych. Ozdobiona zielenią i chorągiewkami o barwach narodowych harmonizowała, w zupełności z podniosłym nastrojem. Nad kurtyną umieszczono portret Naczelnego Wodza, po bokach zaś — z prawej strony ks. Józefa, po lewej gen. Hallera.

Poczta i walka kwiatowa sprawiły niemało przyjemności szarej młodzieży, która długo w noc uprzyjemniała sobie chwile tańcami.

Cześć i pozdrowienie

W. B.

M. p. dn. 21.III. 20 r.

Wiersze żołnierskie

Ucz się Bracie!

Ucz się Bracie, ucz się czytać,
Boć to potem będzie chluba,
Gdy nie będziesz musiał pytać
Co Ci pisze Matusz luba.

A gdy potem z biblioteki
Da referent do czytania
Tą historję jak przed wieki
Święte były wojowania.

Jak tam z Turki, to z Tatory
Wojowały nasze dziady,
Kiedy każdy pełen wiary
Szedł na dzidy, miecze, szpady.

Krew i życie drogie składał
Na ołtarzu swej Ojczyzny;
Trup na trupie gęsto padał
Lecz zostawał honor — blizny:

I przeczytasz jeszcze o tem
Jak nam Polskę rozdrapali
I jak kmiecie kosą, młotem
Pod Kościuszką wojowali.

O! mój Bracie! Sławę drogą
Zostawiły dziady nasze,
A my idziem dziadów drogą
Mieczem robiąc karty nasze.

A więc ucz się Bracie czytać,
Boć to potem będzie chluba,
Gdy nie będziesz musiał pytać
Co Ci pisze Matusz luba.

W. Passendorfer.

Poczta pol. 27, dnia 15 marca 1920.

Listy do „Żołnierza Polskiego“

Wilno, w lutym 1920 r.

Szanowna Redakcjo!

My, to jest żołnierze II-ej Ochotniczej Legji Kobiet w Wilnie (2. O. L. K.), dziękujemy Wam serdecznie za przesłane nam numery „Żołnierza Polskiego“ i nadal polecamy się łaskawej Waszej pamięci.

A teraz prosimy Cię, Szan. Redakcjo, o wydrukowanie tego naszego listu w celu zaznajomienia szerszego ogółu, wojskowego i cywilnego, o celach i pracach naszej Legji.

Ileż to razy słyżysz się lekceważące zdania o „kobietach“, którym się zachciało wojować“ i t. p. A iluż to ludzi, nie mających nawet pojęcia o naszej Organizacji, rzuca pod naszym adresem zarzuty niesprawiedliwe, a tak ciężkie i bolesne!

Chcemy, abyście nas zrozumieli! Ciężką jest nasza służba, — a podjął się jej w imię hasel wspólnych i tak nam wszystkim drogich, — w imię Wolnej, Niepodległej i Zjednoczonej Polski!

Powiecie, że dość mamy żołnierzy, że służba wojskowa kobiet jest zbyteczna. Tymczasem tak nie jest, — a najlepiej świadczą o tem ciągłe zapotrzebowania Dowództwa Frontu Lit.-Biał. i Dow. Okręgu Etapowego.

W ciągu ostatnich sześciu miesięcy wpłynęły do nas zapotrzebowania na 1435 legionistek, (wartowniczek, biuralistek, telefonistek, telegrafistek, do intendentur, magazynów i t. p.), a gen Szeptycki w swym piśmie do II. O. L. K. (z dnia 10.XI. 1919 r., № 13555 IV), mówi między innemi:

„Utworzenie 2. O. L. K. okazało się w skutkach bardzo dodatnie, gdyż usunęło częściowo ogromny brak sił kancelaryjnych, nadto legionistki pełnią służbę wartowniczą przy magazynach i transportach, często i bardzo gorliwie... Poza tem mamy przy Legji szwalnię, w której pracuje 150 legionistek i szyje przeszło 300 kompletów bielizny dziennie dla naszych żołnierzy na froncie.

Ciągłe zapotrzebowania Dowództwa są tak wielkie, że Legja, licząca około 550 żołnierzy, mimo pracy nad siły, podać nie może coraz to nowym obowiązkom. Legja nasza jest formacją pomocniczą W. P. na czas wojny; mamy więc wartowniczeki, kurjerki, wywiadowczynie, biuralistki, telefonistki, telegrafistki, szwaczki i t. d.

A teraz, — jak my te obowiązki spełniamy?... Bo to nie dosyć „być w Legji“, — ale trzeba być pod każdym względem taką, aby nie tylko nie splamić żadnym czynem brzydkim munduru żołnierza polskiego, który mamy zaszczyt nosić, — ale przeciwnie, aby dźwżyć wysoko sztandar naszej godności narodowej i osobistej i wzbudzić wśród swoich i obcych szacunek dla kobiety-żołnierza.

Dziwno to doprawdy, że cudzoziemcy, np. Francuzi, Anglicy i Amerykanie bardziej nas cenią i szanują, niż swol Niedawno Misja Amerykańska z kap. Taylorem na czele zwiędza nasze koszary, była w niej pani Harrison, korespondentka dzienników amerykańskich, która, zainteresowana szczerze naszą pracą, obiecała popierać nas w prasie amerykańskiej.

Smutno nam tylko, że nie zyskałyśmy jeszcze dla naszej sprawy naszych żołnierzy, — towarzyszy broni, — i wogóle rodaków.

Nie tracimy jednak nadziei, że to nastąpi, a tymczasem pełniemy jak możemy najlepiej nasze obowiązki, aby nikt nie miał nam nic do zarzucenia.

No, kończymy już, jeszcze raz prosząc „pamiętajcie o nas!“...

Gromkie, żołnierskie „Cześć!“
przesyłają żołnierze
z II-ej O. L. K. w Wilnie.

* * *

Bania czwartacka

Jak nakazuje obyczaj nasz staropolski, zeszła się garstka czwartaków i we wspólnej sali kasyna baonu zapasowego 4 p. p. Leg. w Kielcach wraz ze swoim dowódcą gen. Roją postanowiła na chwilę zapomnieć o troskach dnia dzisiejszego, o krwawych zmaganiach braci na frontach poszczególnych.

W jedności, zbrataniu leży siła, a siła wiedzie do zwycięstwa. A jedność i zbratanie jest... Dowodem tego i pięknym przykładem była bania czwartacka urządzona w wieczór sylwestrowy w kasynie 4 p. p. Leg. w Kielcach.

W pięknie przystrojonych przez art. malarza, por. C. salach kasyna, kiedy wybiła północ i Nowy Rok zawitał, zjawili się z banią żołnierze, starzy czwartacy, z sierż. M., redaktorem „Obijaka“ na czele. Stanęli pośród braci oficerskiej i grona zaproszonych osób...

Muzyka pułkowa przestała grać. Stała się na moment cisza. Światła pogasły.

Na okół bani, udekorowanej różnokolorowymi papierkami i wewnątrz oświetlonej rozległa się pieśń.

— Cóż to za pieśń?... Czy kolenda staropolska?...
— Chyba, że nie. To coś nowego. Pieśń do chwili dla chwili dzisiejszej stworzona przez redaktora „Obijaka“ M.
— Ejże?...
— Słuchajcie. Cyt. Cicho tam po kątach.

„Na ten Roczek Nowy
baon zapasowy
Czwartaków
Życz, sto lat zdrowia,
pieniędzy, jak mrowia
i dostatków miast braków“.

„Więc życzy brać swoja:
pan Bolesław Roja
generał
niech-by w dobrym byciu,
w szczęściu, dobrobyciu
wolną Polskę obzierał“.

„Jest też przez nas witan
Jazdżyński kapitan
kolędą:
Za to ci Czwartaku
śledzi, ni pęcaku
w kadrze dawać nie będą“.

„Oficerskiej wierze,
jak obyczaj każe
dosiego:
Niech was bogi darzą
czterokrotną gażą,
obfitością dobrego“.

— Brawo, brawo!!! Dziękujemy.

— Ale bania jeszcze nie skończona. Za moment będziecie mogli państwo dziękować, a teraz chwileczkę poekajcie.

Sierżant M. poprawił wasa, poglądził się po wyszarzabluszczynie, podniósł rękę do góry.

— Chłopcy, jazda.

„Nowy Rok bieży
dla nas żołnierzy
wesoło,
Bo nasza siła
Polskę wkrzesiła
pospołu“.

„Nasza pięść wstrzyma
złość Karaima,
czy Czecha—
Bezsilnie sarka
plemię Bismarka
pociechą“.

„Znają sowiety
nasze bagnety
i szyki—
Wiernie Czwartaku
pilnuje znaku
Swastyki“.

Rozluźniło się koło baniarzy, skłonił się naokół sierż. M. i złożył obecnym życzenia noworoczne.

Rozbłysły napowrót światła, Nowy Rok zstąpił między uczestników, żołnierze zasiedli pospołu z oficerami do stolów, a muzyka pułkowa poczęła grać hucznie, by tony jej słyszać było daleko.

— Hej, hej...

Tadeusz Krajewski ppor.

KRONIKA

Położenie bojowe. W okolicy jeziora Osweja rozbiliśmy bolszewickie oddziały. Na Polesiu bezskutecznie atakowali bolszewicy pozycje nasze koło linii kolejowej Rzerzyca—Kalenkowicze, przy torze Homel—Kalenkowicze, przy pomocy rzecznej flotyli na Prypeci. W Wałwsku rozbiliśmy nagłym wypadem nieprzyjaciela, biorąc jeńców i 10 karab. maszyn.

Na Wołyniu koło Olewska i nad rzeką Słuczą trwają walki o pomyślnym dla nas przebiegu. Załoga Zwiąhla rozbili brygadę bolszewicką.

Na Podolu zniweczono próby bolszewickie przeprowadzenia się przez rzekę Kalusik.

Na przedpolu Derażni rozbito 400 bolszewicki pułk piechoty. Daje się zauważyć ogólne osłabienie siły ofensywnej bolszewickiej.

Co mówią zagranicą o ofensywie bolszewickiej na froncie polskim. Według pism wiedeńskich, ofensywa bolszewicka załamała się kompletnie na całym froncie wschodnim. Klęska armii czerwonej jest tak ciężka, że prawdopodobnie nie należy oczekiwać podjęcia ofensywy w najbliższym czasie. We wschodniej Ukrainie powstanie na tyłach bolszewickiej armii rozszerza się coraz więcej.

Granica polsko-niemiecka pod Piłą. Międzykoalicyjna komisja graniczna na odcinku Piły, po wysłuchaniu przed niedawnym czasem obustronnych życzeń gmin pogranicznych, ustaliła ostateczne granice. W myśl tego, część lasu, należącego do miasta Piły, ma przypaść Polsce, zwłaszcza zaś dworzec kolei, Koenigsblick. Również mają przypaść Polsce 4 gminy niemieckie. Nadburmistrz miasta Piły — dr. Krause udał się do Poznania, ażeby wnieść protest przeciwko tego rodzaju ustaleniu granicy u przewodniczącego komisji granicznej — gen. Dupont. Starania nadburmistrza nie odniosły żadnego skutku.

Armja polska na Syberji — Naczelnikowi Państwa. Naczelnik Państwa otrzymał między innymi następującą depeszę:

Od posła polskiego w Paryżu:

„Jestem proszony o przysłanie następującej depeszy z datą Władywostok, 19 marca. „Armja polska na Syberji przesyła swemu ukochanemu Naczelnikowi Państwa i Naczelnemu Wodzowi w dniu Jego imienin najszczersze życzenia. Niech

żyje długo nasz drogi Naczelnik, tak nieodzowny dla szczęścia i pomyślności naszej Ojczyzny. — General Baranowski, pułkownik Burhardt, podpułkownik Skorobohaty, sierżant Badalski”.

(—) Z a m o y s k i.

Rząd sowiecki nie myśli o zmianie systemu rządów Rosyjski komisarz do spraw zagranicznych, w odpowiedzi na zapytanie, czy Rosja sowiecka istotnie w ostatniej swojej nocy do Ameryki oświadcza, że gotowa jest wprowadzić w Rosji mieszczańsko-demokratyczne zasady, oświadczył, że Rosja daleka jest od myśli zmiany systemu rządów.

Teatr Żołnierski. Życie w batalionie zapasowym 36 P. P., dotychczas monotonne, znacznie ożywiło się dzięki utworzeniu Koła Dramatycznego przy Uniwersytecie Żołnierskim, które zostało powołane do życia z końcem lutego. Przeprowadzona doskonale organizacja tego koła, dobry dobór amatorów — sprawiło, że Koło, mimo wprost nieprzewidywanych przeszkód, stało od razu na wysokości zadania. Wybór sztuki 4 aktowej, dramatu na pierwszy występ wydawało się krokiem zbyt śmiałym, zapewne spowodującym niepowodzenie. Stało się inaczej. Dzięki umiejętnej reżyserji, dzięki chętniej pracy nad sobą amatorów, staranności i zamiłowania ich do sztuki — pierwszy występ poszedł nadspodziewanie doskonale. „W górę serca”, 4 aktowy dramat osnuty na tle powstania 1863 roku, zagrany został w dniu 4 b. m. przez amatorów naszych zupełnie poprawnie. Ani tonu dysonansu nie można było zauważyć w grze zbiorowej, która odznaczała się harmonijnością i zgraniem. Na czoło z pośród występujących obok artystek Teatru Powstanieckiego, p.p. Bronowskiej i Biernackiej, wybijali się: sierżant Bogusławski, sierżant sztabowy Dominiak, plut. Abramczyk, kapr. Ściwierski, szer. Ryftin — którzy ze sobą szli w zawody.

Zbiorowe sceny wypadły bez zarzutu. Widać było z każdego ruchu bohaterów sztuki czy statystów gruntowne opracowanie tej sztuki i wyreżyserowanie. Dzięki właśnie temu całość wypadła znakomicie. Widzowie niejednokrotnie dawali wyraz swego zadowolenia z gry i uznania dla pracy całego zespołu i jej reżysera — przez niemiłkające, gromkie oklaski.

Powodzenie przedstawienia „W górę serca” podwoiło energię i chęć całego zespołu amatorskiego, który przygotowuje z wielką starannością i dość dużym nakładem pracy, sztukę „Kościszko w Petersburgu”.

Rocznica Styczniowego Powstania w Łomży. Dnia 24-go stycznia r. b. łomżyński garnizon wraz ze społeczeństwem łomżyńskim, z wielką uroczystością obchodził 57 rocznicę Styczniowej Insurekcji. W obchodzie wzięli udział: Wojsko wszelkiej broni, duchowieństwo, policja, szkoły męskie i żeńskie, uczestnicy powstania 1863 r., skauci, przedstawiciele miasta, starostwa, przedstawiciele Instytucji Kobietych (Koło Polek, Liga i t. d.).

W obchodzie uczestniczyło do 10000 osób!

Mistrzem ceremonji był Oficer Placu, którego pisemne instrukcje były w rękach wszelkich grup, zrzesseń, oddziałów.

Pochód udał się nad mogiłę powstańców (przy szosie Zambrowskiej), którą doprowadził do porządku pporucznik K. Nad mogiłą przemawiał ksiądz W. Z., a hołd prochem bohaterów złożył w imieniu Żołnigi — pporucznik K.

Manifestacja udała się znakomicie: ludność cywilna wprost ośniona była ładem i porządkiem, które towarzyszyły tej podniosłej uroczystości.

Próba uczciwości. Pewien wielki dziennik amerykański powziął myśl wystawienia uczciwości obywateli nowojorskich na oryginalną próbę. W tym celu włożono po dolarze do stu kopert i wysłano je do ludzi, którym się od pisma ani grosza nie należało. Wśród adresatów było 50 mężczyzn i 50 kobiet

z najróżniejszych warstw społecznych i najróżniejszych zawodów. Z tych 100 osób 64 odesłały pieniądze, w tym 33 kobiety i 31 mężczyzn, 17 kobiet i 33 mężczyzn zachowało bezprawnie przysłane im kwoty. Wśród tych chciwych znalazły się dwie kobiety należące do koła wielkich bogaczy, dwie aktorki, dwie urzędniczki biurowe, dwie pielęgniarki, dwie robotnice, dwie lekarki, dwie adwokatki, jedna nauczycielka. Wśród mężczyzn, którzy pieniądze zatrzymali było dwóch milionerów, dwóch robotników, dwóch urzędników państwowych, jeden adwokat, jeden rentjer, jeden dziennikarz, czterech lekarzy, czterech śpiewaczy kabaretowi i dwaj policjanci. Dziennik zaznacza, że z wyjątkiem owego jednego dziennikarza — wszyscy inni dziennikarze i literaci odesłali pieniądze.

Pocztą „Żołnierza Polskiego“

Pawła Ziętka, podof. I p. art. Leg., który zaginął w walkach pod Lwowem w 1918 r., poszukuje matka, Wiktoria Ziętka. Sławków, ul. Legionów Polskich, Ziemia Kielecka.

Zarząd orkiestry 38 p.p. strzelców lwowskich. Pocztą polowa № 12, poszukuje zdolnego kapelmistrza. Podanie wnoszące do pułku.

Alfonsa Jurszę poszukuje brat, Jursza m. Dukul pow. Kowieński, wieś Bolszaja-Derewnia.

Wszystkim oficerom i żołnierzom, którzy byli w szeregach 3-go p. strz. b. l-go Korpusu gen. Dowbora-Muśnickiego, zasylam pozdrowienia. Zawiadam kolegów, iż z bolszewickiej niewoli wyszedłem szczęśliwie i obecnie jestem znowu w szeregach armji. Kapitan Hipolit Wojciechowski 144 p. p. s. k. Pocztą pol. 33.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada)

S. C.-ki 30 p. p. i Baon. Zwolnienie ze służby frontowej jest możliwe tylko na mocy świadectwa lekarskiego.

L. Balwierczak 18 p. p., B. Górecki i K. Baćczyk 7 p. a. p. Przeniesienie do Żandarmerji możecie uzyskać jedynie za zgodą Waszego D-twa i za zgodą D-twa Żandarmerji.

M. Dzińbas P. D. E. Złoczów. Jeśli studjowalście medycynę na jednym z uniwersytetów polskich, to możecie być zwolnieni na wojskowe kursy medyczne, a po ukończeniu tychże, przydzieleni jako lekarz ewent. podlekarz oddziału.

Pezet 17 p. p. w polu. Wyjątki z „Szeregowca“ umieszczimy. Bardzo dziękujemy. Jeśli macie przysyłcie nam przednie i następne numery.

St. szer. A. A. 8 p. p. Leg. Umieścimy. Piszcie częściej.

„Amicus“ w m. p. Dlaczego nie podpisujecie się pełnym nazwiskiem. Przecież nie pogrywamy się za przyjacielskie rady. O rysunki prosimy.

K. Masz. 4 dyw. 14 p. p. 11 komp. Nie umieszczymy z powodu braku miejsca.

Kapr. W. Roskosz. w m. p. Pozdrowienie umieszczimy. Będziemy bardzo radzi gdy nam przysłacie Wasze utwory.

Pismo wychodzi w każdą środę i sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 mk., za przesyłkę pocztową dolicza się 30 fen. Cena numeru 25 fen. Prenumeratę przyjmujemy.

Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 9 II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego“, Długa 50.